GLOBALNIE · OPINIA

MIGRACJONIZM A MIGRACJA

Witold Repetowicz · 31 sierpnia 2022



Presja migracyjna na Europę będzie się zwiększać, a nowy kryzys na polsko-białoruskiej granicy jest nieuchronny. Choć motywacja migrantów jest przede wszystkim ekonomiczna, to nie przeszkadza to niektórym środowiskom uparcie nazywać ich uchodźcami. Migracja jest przy tym weaponizowana przez różne reżimy, w szczególności Rosję i Turcję, a migracjoniści są współodpowiedzialni za zbrodnicze cele tych państw, nawet jeśli nie zdają sobie z tego sprawy.

Fałszywa narracja i terminologia

Istnieje ogromna różnica między pomaganiem uchodźcom a wspieraniem nielegalnej migracji. Osoby, które z różnych przyczyn ideologicznych robią to drugie, starają się jednocześnie nakreślić całkowicie fałszywą, dychotomiczną wizję, w której po jednej stronie są osoby „bez serca", a po drugiej „pomagający uchodźcom, ratującym swoje życie". W takiej wizji podział na dobro i zło jest oczywisty. Mamy biednych ludzi uciekających przed wojną i ryzykujących utratę życia, płynąc na łódkach przez morze lub przedzierając się przez bagna na granicy polsko-białoruskiej, marznących w lasach itp. Mamy też zbawców, wyławiających ich na morzu czy też ratujących przed zamarznięciem w lesie. I mamy złych ludzi, mówiących coś tam o bezpieczeństwie i z zimną krwią skazujących na śmierć „uchodźców", hipokrytów z Bogiem na ustach i kamiennym sercem, rasistów i ksenofobów. Problem w tym, że ta wizja jest całkowicie fałszywa, a rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Migracjoniści (termin ten rozwinę w następ-

nym podrozdziale) nie wychodzą jednak poza ten paradygmat w debatach, nie odpowiadają na kłopotliwe dla siebie pytania, a jedynie w bezczelny sposób przypisują swoim adwersarzom poglądy i intencje, zgodnie z opisanym wzorcem. Swoją narrację opierają przy tym na dezinformacji, kłamstwach i manipulowaniu pojęciami. Przy czym bynajmniej nie robią tego dla dobra osób, które rzekomo „ratują".

> **Jedna z największych manipulacji dotyczy słowa „uchodźcy", które migracjoniści konsekwentnie używają w stosunku do nielegalnych migrantów**.

Równolegle próbują usunąć z języka słowo „nielegalny imigrant", w sposób absurdalny argumentując, że określenie to jest „dehumanizujące", gdyż „żaden człowiek nie jest nielegalny". Jest rzeczą oczywistą, że w słowie „nielegalny imigrant" nie chodzi o to, że człowiek jest nielegalny, lecz o to, że jego pobyt na terenie danego kraju jest nielegalny (w związku z nielegalnym przekroczeniem granicy). Jest też rzeczą oczywistą, że większość opinii publicznej nie będzie posługiwała się określeniem takim jak „osoba, która nielegalnie przekroczyła granicę" czy też innym równie długim i złożonym sformułowaniem. Komunikacja, zwłaszcza potoczna, wykazuje zawsze tendencję do upraszczania stosowanego języka. I tu migracjoniści wchodzą ze swą manipulacją: jest przecież słowo „uchodźcy".

Niestety manipulacja ta jest dość skuteczna i stosowanie słowa „uchodźcy" w znaczeniu nielegalnych imigrantów stało się powszechne, również po stronie przeciwników tego zjawiska. Nawiasem mówiąc, kolejną manipulacją jest wmawianie, że bycie przeciwko nielegalnej migracji jest tożsame z byciem przeciwko nielegalnym migrantom. Walka z nielegalną migracją nie oznacza bowiem automatycznie wrogiego stosunku do nielegalnych migrantów jako ludzi, braku zrozumienia przyczyn, dla których migrują, współczucia dla nich. Warto przy tym zwrócić uwagę, że z faktu, iż nie ma inicjatyw dążących do zmian w prawie, legalizujących taką migrację, która obecnie jest nielegalna, wynika całkowita hipokryzja tych, którzy uzurpują sobie monopol na współczucie dla nielegalnych imigrantów tylko dlatego, że żądają od służb granicznych niewykonywania ich obowiązków, a tym, którzy uważają, że należy przestrzegać prawa w zakresie zasad przekraczania granicy, imputują wrogość do tych ludzi. To sytuacja absurdalna.

Po 2015 r. powszechne były sondaże, w których pytano o „przyjmowanie uchodźców", co było totalnym nieporozumieniem. Niektórzy politycy deklarowali też, że Polska nie będzie przyjmować „muzułmańskich uchodźców", co również było totalną bzdurą. W tym samym czasie Polska normalnie rozpatrywała wnioski o ochronę międzynarodową, zgodnie z konwencją genewską i bynajmniej nie uzależniając ich rozpatrzenia od wyznawanej religii. I nikt ani w Sejmie, ani poza nim nie sugerował wypowiedzenia przez Polskę konwencji genewskiej w sprawie uchodźców.

Manipulacji pojęciem „uchodźca" sprzyjała dość powszechna ignorancja i cyniczne wykorzystywanie faktycznych tragedii. W 2015 r. walki o syryjskie Aleppo służyły do przekonywania, że łodzie płynące z Libii do Włoch wiozą „syryjskich uchodźców", choć na zdjęciach widać było, że pasażerowie są czarnoskórzy, podczas gdy Syryjczycy przeważnie mają jaśniejszą karnację niż mieszkańcy południowej Europy.

> **Również tragedia Alana Kurdi, chłopczyka z kurdyjskiego Kobane, który utonął w pobliżu Bodrum, została cynicznie wykorzystana do wspierania migracji (a nie pomocy w odbu-**

> **dowie Kobane).**

Podobnie wygląda sprawa nielegalnego imigranta z Iraku, którego deportację uniemożliwili migracjoniści z „Grupy Granica". Irak kojarzy się z wojną i ogólnym brakiem bezpieczeństwa, więc podjęto próbę narzucenia narracji, iż grozi mu śmierć w przypadku powrotu do kraju. Zatem każdy, kto nie popierał przyznania mu ochrony międzynarodowej, stawał się podłą kreaturą z krwią na rękach. Tyle że było to oparte na kłamstwie. Irakijczykowi miała jakoby grozić „kara śmierci" za udział w antyrządowych protestach w Iraku, podczas gdy w rzeczywistości nie grozi za to tam żadna kara. Później kilkakrotnie zmieniano wersję, przy czym za każdym razem brzmiała ona niewiarygodnie, a środowiska sprzeciwiające się deportacji, w tym pełnomocniczka owego Irakijczyka, ignorowali prośby o uwiarygodnienie zagrożenia, trzymając się swoich fejków na temat Iraku i skutecznie licząc na ignorancję znacznej części opinii publicznej.

> **Narzucenie takiej narracji służyło zatem stygmatyzacji każdego przeciwnika masowej, nielegalnej migracji jako rasisty, a samo słowo „rasizm" stało się przedmiotem kolejnej manipulacji.**

CZYTAJ TAKŻE: Kto stoi za aktywistami oskarżającymi Straż Graniczną o rasizm?

Po tym jak po rosyjskiej inwazji na Ukrainę Polska bez wahania przyjęła uciekających stamtąd Ukraińców, pojawiła się narracja, że inne podejście do „uchodźców" na granicy polsko-białoruskiej i inne do uchodźców z Ukrainy jest dowodem na „rasizm". Stało się to zresztą szybko narzędziem propagandy rosyjskiej i nie był to jedyny przypadek, gdy Rosja i migracjoniści stosowali zbieżną narrację. Oczywiście było to kłamstwo, bo nie miało to nic wspólnego z rasizmem, lecz z tym, że osoby starające się przekroczyć granicę z Polską nie były uchodźcami, lecz nielegalnymi imigrantami, którzy nie uciekali przed wojną czy groźbą prześladowań. Grupa Granica oraz inne środowiska wspierające tych migrantów, mimo wielokrotnych próśb, nie podali nigdy choćby jednego wiarygodnego przypadku wskazującego na to, że wśród osób tych znajdują się rzeczywiści uchodźcy. Fakt, iż atak demograficzny Łukaszenki na Polskę zbiegł się z przejęciem kontroli nad Afganistanem przez talibów, posłużył do kolejnej cynicznej manipulacji, tj. sugerowania, że osoby na granicy z Białorusią to Afgańczycy, którzy dopiero co uciekli z Kabulu. Tymczasem wielu z nich przyjechało z Moskwy, gdzie mieszkało już od dłuższego czasu.

CZYTAJ TAKŻE: Czy przyjmowanie uchodźców z Ukrainy to rasizm? Absurdalne oskarżenia zachodniej lewicy

Migracjonizm

Migracjoniści manipulują nie tylko pojęciami, ale również wypowiedziami swoich krytyków, by uniknąć odpowiedzi na zarzuty. Warto więc wyjaśnić, że oczywistym faktem jest, że ludzie migrują od zarania dziejów. Niezaprzeczalnym faktem jest również to, że do pewnego stopnia migracja jest zjawiskiem naturalnym, np. studenci z Afryki studiują w Polsce, niektórzy zostają, żenią się lub wychodzą za mąż, zakładają firmy. To normalne zjawisko, podobnie jak związki między migrantami (bez względu na kolor

skóry) a miejscowymi. Nawiasem mówiąc, w takich krajach jak na przykład Szwecja błąd polityki migracyjnej polega na czymś dokładnie odwrotnym, tj. na powstawaniu gett, w których migranci izolują się od miejscowych, ich norm i prawa. W tych gettach dominują też endemiczne związki, tj. rodziny wywożą dzieci do starej ojczyzny, by aranżować małżeństwa z kuzynami.

> **Problem gettoizacji nie wynika z migracji samej w sobie, ale z utraty kontroli nad nią. I to właśnie jest celem migracjonistów – zlikwidowanie wszelkich mechanizmów kontrolnych takich jak kontrola granic czy ograniczenia swobody przepływu osób (np. obowiązek wizowy).**

Oczywiście niektórzy migracjoniści temu zaprzeczają, ale przypatrzmy się faktom. W odniesieniu do sytuacji na polsko-białoruskiej granicy początkowo twierdzili oni, że chcą jedynie umożliwić znajdującym się tam osobom złożenie wniosków o ochronę międzynarodową, a jeśli nie będą oni spełniać przesłanek jej udzielenia, to osoby te zostaną deportowane. Wspomniany wcześniej przypadek Irakijczyka pokazuje jednak, że mają zamiar blokować deportacje, posługując się przy tym kłamstwem. Jednocześnie w sposób absurdalny sugerują, że jakoby niewpuszczanie migrantów z Białorusi jest realizacją planu Łukaszenki, podczas gdy jest oczywiste, że jeśli kanał przerzutu zostałby udrożniony, to Rosja z Łukaszenką zwiększyliby liczbę osób w tym strumieniu migracyjnym. Migracjoniści siali też fejki na temat działań Straży Granicznej i migrantów, czym wpisywali się w propagandę białoruskich mediów rządowych. W niektórych wypadkach trudno znaleźć różnicę między ich narracją a kłamstwami dezertera Emila Czeczki.

Choć czasem migracjoniści przyznają, że Łukaszenko wykorzystuje migrantów, to generalnie kwestionują istnienie broni demograficznej (strumienia migracyjnego) jako narzędzia w wojnie hybrydowej (to pojęcie też zresztą czasem kwestionują). Co więcej, nie wchodzą w merytoryczną debatę, lecz starają się zakrzyczeć tę koncepcję naukową oskarżeniami o rasizm, sugerując, że jakoby wynika z niej uprzedmiotowienie migrantów.

> **Tymczasem koncepcja broni demograficznej polega na instrumentalnym wykorzystaniu migrantów przez podmiot zewnętrzny, w szczególności wrogie, autorytarne państwo, w celu destabilizacji przeciwnika.**

Nawet jeśli migranci wykazują agresję wobec służb granicznych (tak jak to miało miejsce w niektórych przypadkach na granicy z Białorusią), to nie oni są stroną atakującą, lecz narzędziem ataku. Uprzedmiotowienia nie dokonuje opisujący to zjawisko, lecz ten, kto ich wykorzystuje. Warto przy tym zaznaczyć, że wykorzystanie czynnika ludzkiego jako narzędzia (nie jako żołnierzy) sięga prehistorii. Broń może być defensywna i ofensywna i trudno zaprzeczyć, że od zarania historii wojny stosowane są „żywe tarcze". To przecież nic innego jak uprzedmiotowienie ludzi jako broni.

Fakt używania ludzi jako broni nie ulega zatem wątpliwości, przy czym przybiera ono różne formy i spełnia różne cele. Jednym z nich jest podbój poprzez zmianę kompozycji demograficznej. Migracjoniści

często przytaczają przykład Ameryki, wskazując, że biali mieszkańcy to w istocie migranci. I to jest bardzo dobry przykład, tylko na tezę dokładnie odwrotną od tej, którą próbują narzucić zwolennicy społeczeństwa multikulturowego (konsekwentnie mający problem z logicznym myśleniem i faktami). Od czasów, gdy homo sapiens wyszedł z Afryki i doszedłszy do Europy, wybił swoich kuzynów neandertalczyków, zawsze spotkanie przybyszów z tubylcami kończy się tragicznie dla tych pierwszych lub tych drugich. Dziś Europejczycy są jak owi prekolumbijscy Indianie i czeka ich podobny los. Nie ulega kontrowersji, że bronią (i to zakazaną przez prawo międzynarodowe) są „czystki etniczne". Czym jednak różni się „oczyszczanie" terenu z jednej grupy od stymulowania przepływu osób w celu zmiany demografii? Cel jest ten sam – zmiana demografii. To cel wojenny. Różnica jest zatem czysto metodologiczna. Ta metoda nie pojawiła się zresztą w XXI w., można choćby wspomnieć „zielony marsz" na Saharę Zachodnią w 1975 r.

Inną formą jest „strumień migracyjny" i to ona była stosowana w 2015 r. przez Erdogana, a w 2021 r. przez Łukaszenkę. Jest to wykorzystanie naturalnych warunków sprzyjających migracji do jej stymulowania, zwiększenia jej natężenia i wykorzystania dla własnych celów. Integralnym elementem ataku jest operacja psychologiczno-dezinformacyjna, polegająca z jednej strony na aktywizacji skrajnych postaw (z jednej strony rasistowskich, z drugiej strony migracjonistycznych), a z drugiej strony na kształtowaniu fałszywego obrazu „skrzywdzonych uchodźców" vs. „brutalne siły państwowe".

> Celem jest wywołanie konfliktu wewnętrznego, czyli destabilizacja państwa, osłabienie sił bezpieczeństwa przeciwnika (a następnie umożliwienie przepływu terrorystów, przemytników, przestępców etc. w ramach wykorzystania funkcji stealth), podważenie zaufania do władz (zerwanie tzw. powiązań), wykazanie, że przeciwnik nie jest zdolny do obrony granic i w konsekwencji wymuszenie ustępstw politycznych i zapłacenia okupu finansowego.

Czystki etniczne i związki z Turcją

Celem migracjonistów nie jest więc pomoc migrantom czy uchodźcom, lecz doprowadzenie do zmian demograficznych i kulturowych. Chodzi o stworzenie społeczeństwa multikulturowego, choć historia, w tym najnowsza, pokazuje, że skutki takich planów są opłakane. I nie chodzi bynajmniej o to, żeby Europa była „biała" etc., lecz o przenoszenie do niej obcych konfliktów i norm obyczajowych (np. dotyczących kontroli kobiet przez mężczyzn). Nikt też nie twierdzi, że migranci w ogóle się nie integrują. Jeśli są stworzone warunki do integracji, to jest to możliwe, ale zależy to w szczególności od tego, czy jest to naturalna migracja, czy potężny strumień migracyjny. A migracjonistom zależy na tym drugim. Masowa, nielegalna migracja nie jest dla nich problemem, lecz wartością.

Fatalne skutki strumienia migracyjnego, którym Turcja zaatakowała Europę w 2015 r., widać coraz wyraźniej, wraz z upływem czasu. Np. w Szwecji doszło do całkowitego załamania procesu integracyjnego (fakt, że i wcześniej był on wadliwy). Napływ tysięcy nowych imigrantów i ich osiedlenie w zwartych skupiskach doprowadziły do powstania gett, w których normy społeczno-obyczajowe pozostają poza kontrolą państwa. Ponadto uzyskanie obywatelstwa, a w konsekwencji praw wyborczych, przez te osoby doprowadziło do tego, że politycy unikają podejmowania tego problemu z obawy przed utratą elektoratu. Daleko idące zmiany w strukturze społeczno-demograficznej widać też w innych państwach. Francja zmu-

szona została do przyjęcia ustawy o separatyzmie (dotyczy on separatyzmu grup migranckich w stosunku do norm i prawa republiki). W Niemczech zaś Turcja coraz mocniej infiltruje instytucje publiczne, a władze są bezsilne wobec DITIB (instytucja religijna administrująca tureckimi meczetami w Niemczech), choć wszyscy wiedzą, że to turecka agentura. Skutki polityczne strumienia migracyjnego są zatem faktem, choć w 2015 r. migracjoniści kpili z tych, którzy przed tym przestrzegali.

Wyjaśnienie problemu może być jednak jeszcze głębsze. Na uwagę zasługują bowiem interesujące powiązania niektórych migracjonistów. Jedną z najbardziej aktywnych organizacji funkcjonujących w ramach Grupy Granica jest Salam Lab, kierowane przez małżeństwo Karola i Annę Wilczyńskich. Tymczasem w ubiegłym roku byli oni autorami rozdziału dot. Polski w propagandowym raporcie o „islamofobii", przygotowywanym na zlecenie tureckiego instytutu SETA, założonego przez wysokich funkcjonariuszy reżimu Erdogana i ściśle z nim związanym. Na uwagę zasługuje również fakt, że organizacje te nie były nigdy zainteresowane udzielaniem pomocy Kurdom w Syrii, co pozwoliłoby im pozostać na miejscu. Organizacje kurdyjskie wielokrotnie przestrzegały, że migracja Kurdów do Europy to cel ich wrogów, w szczególności Turcji, bo w ten sposób dokonywane są zmiany etniczne. Tak było też w 2021 r., gdy Turcja wspierała atak demograficzny na Polskę, zapewniając logistykę (rola Turkish Airlines w przerzucie migrantów na Białoruś). Migracjoniści, w swym planie zmian demograficznych w Europie, stali się zatem wspólnikami zbrodniczego planu Turcji przeprowadzenia czystek etnicznych.

Na zakończenie warto zauważyć, że postulaty środowisk migracjonistycznych prowadzą po prostu do zakwestionowania sensu istnienia granicy i kontroli przepływu osób. Histeryczne ataki Janiny Ochojskiej na funkcjonariuszy Straży Granicznej, czy też wezwanie Amnesty International Polska do wpuszczenia wszystkich nielegalnych migrantów zgromadzonych po białoruskiej stronie, są tym bardziej kuriozalne, że byłoby to oczywiste złamanie prawa. Z drugiej zaś strony nikt nie planuje zmieniać tego prawa. Ani poseł Franek Sterczewski, znany ze swych komicznych występów na granicy z Białorusią, ani żadna inna osoba nie wystąpiła z żadną inicjatywą legislacyjną, która prowadziłaby do likwidacji granicy, kontroli granicznej, czy też zniosłaby wizy dla wszystkich na tej planecie. Oczywiście, takie zmiany prawne są absurdem i byłyby całkowicie sprzeczne z prawem Unii Europejskiej ale przecież właśnie taki charakter mają postulaty migracjonistów.

fot: twitter @strazgraniczna

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/migracjonizm-a-migracja/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć